

Rok 1863

W POEZJI POLSKIEJ.

№ 18,

SKARBIEC POLSKI

Rok 1863

W POEZJI POLSKIEJ.



PRZYGOTOWANIE — ROK 1863.
ZAWIEDZIONE NADZIEJE.

WARSZAWA. 1916.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI W. JAKOWICKIEGO
BRACKA 10.

Za zezwoleniem cenzury niemieckiej d. 14/I 1916.

Druk. Fr. Boguckiego i S-ki. Warszawa, Mazowiecka 11.

I

PRZYGOTOWANIE.

DO BOGARODZICY.

Bogarodzico, Dziewico,
Usłuchaj głos człowieczy:
To wielkich bólów głos,
Nas siedem krwawi mieczy,
Potrójny gniecie grób,
Bogarodzico!
Jak wichrem zgięty kłos,
Kładziem się u Twych stóp.

Bogarodzico, Dziewico,
Patrz, oto naszą ziemię
Okręcił zradny wąż.
Na wierne Tobie plemię,
O! nawróć blask Swych ocz.
Bogarodzico!
Łańcuchem węża zwiąż
I na dno piekła wtłócz.

Bogarodzico, Dziewico,
Słuchaj nas Panno czysta,
Bo wróg urąga nam,
Nad nami w palce śwista,



Bogarodzico!
 Pod Twoją świętą straż
 Składamy naszą krew.

Bogarodzico, Dziewico,
 Wysłuchaj tę modlitwę,
 Jak ojców tak i nas
 Tą pieśnią prowadź w bitwę.
 Niech wrogom strasznie grzmi:
 „Bogarodzico“!
 A w niepożyty czas
 Hołdować będziem Ci. —

Kornel Ujejski.

HYMN DO MATKI BOSKIEJ.

Matko Chrystusowa, Majświętsza Marya,
 Z jękiem przychodzim do Twego Ołtarza,
 Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
 Rąbie krzyż Pana, Twój Obraz znieważał
 Twojej litości błagamy ze łzami,
 O Matko nasz! ujmij się za nami.

Na jasnej Górze ukoronowana,
 Królowo nasza, zwróć na nas Twe oczy,
 Za nasze grzechy prześlągaj gniew Pana,
 Ofiaruj krew tę, którą się wróg broczy!

Choć srogie jarzmo zgięło karki nasze,
 W sercach jest miłość, nadzieja i wiara!
 Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
 Niech nam okupi Ojczyznę ofiara!

Tyś w Częstochowie Święta nasza Pani
 Broniła lud Twój od napaści Szweda,
 Dziś, gdy nas gnębią moskiewscy tyrani,
 Niechże Twe ramię upaść Polsce nie da!

Kiedy łyżę lejem w dłoń;
 Bogarodzico!
 Ty hardy kark mu złam,
 Prochem mu osyp skroń.

Bogarodzico, Dziewico,
 Nie jedna matka płacze
 U szubienicy stóp,
 A gad koło niej skacze,
 I czarny bije ptak;
 Bogarodzico!
 Pomnij, że krzyża słup
 I Tyś łzawiła tak.

Bogarodzico, Dziewico,
 Umocnij nas wejrzeniem
 Bo niosąc męki krzyż,
 Padamy pod brzemieniem,
 Jak Syn upadał Twój.
 Bogarodzico!
 K'nam Galilejkę zbliż,
 Co krwawy ściera znój.

Bogarodzico, Dziewico,
 Gołąbko Ty Syonu.
 Cudowna Twoja moc,
 Nad ziemią Twego tronu
 Roztęczuj skrzydeł blask —
 Bogarodzico!
 A w czarną ziemi noc
 Wolności pryśnie brzask.

Bogarodzico, Dziewico,
 Wszak Polski Tyś Królową,
 Czemuż odwracasz twarz
 Od ziemi Twej na nowo?
 O, usłysz Ludu śpiew!

Dziś gdy pięć trumien zamyka grób,
 A domy boże znów brzmią modłami,
 Złożmy swą prośbę u Maryi stóp,
 Wołając sercem „módl się za nami“.

H Y M N P O L S K I.

Ojczyźnie naszej Polsce bądźmy wierni,
 Pokąd tchu w łonie.
 Stójmy wytrwali, gdy wieńce nam z cierni
 Kładą na skronie.
 Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie.
 Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam kłamie,
 Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię,
 I chwała w zgonie.
 Tu nam w kolebce dał Bóg światło dzienne,
 Tu żywot w znoju.
 Konając, głowy tu pochylim senne
 W chatach lub boju.
 Tu bracia mrą nasi od ciosów tyrana,
 I świadczą, że ta nam od Boga wybrana
 Ojczyzna—ta Polska codziennie kapana
 W łez i krwi zdroju.
 Tu groby ojców sława opromienia,
 Tu śpią ich kości.
 Tu nam się dobić po dniach utrapienia
 Świętej wolności.
 Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany—
 Tu rodzą nas Sawy, Pułascy, Rejtany,
 I „Hetman w sukmanie“, co kochał sukmany—
 Tu żyć w miłości.
 O! Święta, patrzaj: w Twoją krew czerwoną
 Maczamy dłonie.
 Pokąd ty w grobie, potąd żadne łono
 Szczęściem nie spleonie.
 Niech ostrzy wróg miecze, niech w ludach
 [duch stygnie,
 Synowska dłoń ciebie z przepaści podźwignie,

W Bogu nadzieja nasza i obrona
 I w Twej litosnej Matko przyczynie,
 Przy Twej pomocy jeden stu pokona,
 Ustąpią wrogi i Polska nie zginie!

W innych narodach, którym wolność świeci,
 Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
 O Matko! Matko, wysłuchaj Twe dzieci,
 Wróć nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem!

Gdy Pan zastępów tarczą nas osłoni,
 Powstanie nasza Ojczyzna kochana.
 Dźwignie się silnie, z nieszczęść swoich toni
 I będzie chwała Imieniowi Pana!

Wtedy w świątyniach, skąd żałosne pienia
 Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie,
 Zabrzmią radośne hymny dziękczynienia,
 A nasi Święci powtórzą je w Niebie! ¹⁾

POGRZEB PIĘCIU POLEGŁYCH²⁾.

Zwolna przeciągnął milczący lud.
 Choć tłumy jego rosły w tysiące —
 Kirem żałoby okrył się gród,
 Wtorując z cicha modły gorące.

I spojrzął z niebios wysoki Pan
 Na te pięć trumien z cierni godłami,
 Co na wzór pięciu Chrystusa ran
 Poniosły niebu prośbę za nami.

Anioł jedności wyciągnął dłoń,
 Objął uściskiem wspólnym narody --
 Godłem braterstwa uwieńczył skroń,
 I zabrzmiał ludu hymn świętej zgody.

¹⁾ Utwory niepodpisane są nieznanymi autorów.

²⁾ zabitych 27 Lutego 1861 r. na rogu Bednarskiej
 gdzie dziś skwer.

Żeby młodź nasza zbrojna, w bój wrogów
 I walczyła—aż wolną będzie Polska cała!—
 [wyzwała.]

A Gorecki.

ŚPIEW NA CZEŚĆ 25 LUTEGO 1861 ROKU W WARSZAWIE¹⁾.

Dojrzewa owoc łez—
 Już blizki kres!
 Jęków i łkań,
 Zdziwiony słucha wróg—
 Z nad grobu woła Bóg:
 Łazarzu wstań!

Pochwalne hymny nuć,
 Spowicia grobów rzuć;
 Świadectwa złóż;
 Że jest na niebie Pan,
 Że wielki ból mu znan,
 Żeś wezwan już.

Patrz jaki w koło dziw,
 Żeś westchnął, żeś już żyw,
 Łazarzu mój!
 Toż jam obiecał ci,
 Że przejdą bolów dni,
 Że śmiercią bój.

Mówiłem do twych usz,
 Harf brzękiem, grzmotem burz:
 Tak mówi Pan —
 Co bolom stawia kres,
 Co liczy krople łez
 I ilość ran.

¹⁾ 30-letnia rocznica bitwy pod Grochowem.

I będzie Bóg poczczone, a szatan się wzdrygnie
 I car w koroniel
 Stójmyż gotowi jak straż czuwająca.
 Bo nikt nie powie,
 W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca
 Matce nieść zdrowie.
 A w on czas jak piorun, co kruszy i pali
 W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali.
 Lub gińmy szlachetni jak ojce konali,
 Polski synowie.

Mieczysław Romanowski.

DO MŁODEGO LACHA.

Powiedz mi młody Lachu, czy już polską mową
 „Ognia batalionami“! nie zabrzmie to słowo?
 Nigdyż to już nie ujrzą pól naszych równiny,
 Jak pułkami na wrogów idą Lachów syny?
 Czyż szlachta, gdy w kajdanach jęczy Polska
 [stara,
 Będzie tylko balami słynęła dla cara?
 W kusym fraczku, błyskając z herbami
 [pierścieniem,
 Chcą wmówić, że są dawnej szlachty pokoleniem...—
 W nową burkę okryty, na dzielnym rumaku,
 Pistolety za pasem, szabla na temblaku,
 A w ręku grot stalisty z narodowym znakiem;
 Tak mnie staw się, — a jesteś szlachcicem-
 [Polakiem.
 Walcz za kraj, i choć życie wydrą tobie boje,
 W tym ubiorze do nieba przyjmą przodki twoje.
 My siebie najbitniejszym zwaliśmy narodem,
 A oto przed nami idą Włochy przodem.
 Myż tylko będziem jęczeć w niewoli tak długiej?
 Czyż się u nas nie znajdzie Garibaldi drugi?
 — Lecz cóż znaczy me pienie.-Powstań Bardziej taki,
 Żeby głos twój zapalem przejmował Polaki.

Tys krzyża mego strzegł,
Łazarzu mój!

To dziś już grobów dość
Skruszona wrogów złość,
Coś gniotła krtań —
Spowicia grobów złóż,
Łzom twoim koniec już! —
Łazarzu wstań!

Teofil Lenartowicz.

„BUNTOWNIKI, CZYLI STRONNICTWO WYWROTU“.

Oni nie przyszli tu po łup bojowy,
Niemowlęta biorąc na piki,
Ożałobione tłukąc kolbą wdowy:
To — buntownicy!

Oni sprawują rząd bezosobiście,
Miastem nieraz władną młodzikil
A tłum groźny, ich słucha uroczyście:
To — buntownicy!

Na cherubinach Bóg już zbliża — zbliża —
Ezechielowej tór kwadryki;
Tam i ówdzie grzmi, wielkie — znamie — krzyża;
To — buntownicy!

Czemuż raczej nie wierzą kancelarji,
Ojczyznę wołąc, niż rubryki; —
A wątpić śmia, w Jezusa moc i Maryi
Te buntownicy!?

Cyprian Norwid.

Powstałeś jakoś padł,
 I wróg przed tobą zbladł,
 I dał ci cześć;
 Święty go przejął srom,
 Skłonił się twoim łzom
 Ócz nie śmiał wznieść.

Wstydzził się swoich strzał,
 Boś z naga piersią wstał,
 A miecz twój: jęk!
 I tak się spełnił cud,
 I stopniał lodów lód
 W lez morze zmiękł.

Bezbożnych zdala rzesz,
 Mówilem: wierz! o wierz!
 Jam stworzył świat,
 Jam odebrał dech;
 Proch na cię miótl i śmiech
 W żałobie lat.

Byś poznał ludu szloch,
 Bys poznał, żeś jest proch,
 Proch, cień i nic:
 Tak pychy twojej róg,
 Ukrócił w grobach Bóg
 Twych butność lic.

W grób twój złożyłem zwłoki;
 Lecz ducha'm obmył wzrok,
 By przejrzał raz,
 W świat potęg, cudów, sił —
 Byś z źródła prawdy pił
 Na przyszły czas.

I tyś, jak jelen kniej,
 Pił z czystych źródeł jej,
 W jej patrzył zdroj!
 I cały grobu wiek,

Nie wyrzekaj gościnny,
 Myśwa o tem dumali:
 Ten lud polski niewinny —
 Odpędziwa Moskali.

Odpędziwa, Bóg widził
 Polska ziemia ożyje,
 Któż to chłopa powstydzi,
 Kiej tańcuje, kiej bije?!"

Toeфіł Lenartowicz.

NA ROZSTANIE.

Aniołeczku! dziewczę moje,
 Na rozstanie rączkę daj.
 Grają trąbki, czas na boje
 Za rodzinny kraj!

Za was, róże! za rodziny --
 W bój za naród z pól i z chat!
 Ach! czekałim tej godziny
 Łzami długich lat

Podaj rączkę, na mem czole
 Święty znak mi krzyża złóż.
 Liczne ptactwo lecim w pole --
 Iluż wróci z burz?

Wiele mogił śmierć otworzy,
 Sercom zada wiele ran—
 Głowy zliczył anioł Boży,
 Bojem rządzi Pan.

Módl się za nas, liljo biała!
 Bogu poleć serca żal;
 Tyś powstańca pokochała —
 Pobłogosław stal!

Mieczysław Romanowski.

GOŚCINNY.

Czy tak mało w nas ducha,
Ze już jeno skrzypczki,
Jeno w karczmie taneczki,
Jeno w myśli dziewczucha?

Ciszej grajku, ej cicho.
Bo ci skrzypki rozwałę!
Inne w Polsce gra lichu —
Męczą naszych Moskale.

Jak wam bracia nie wstydno,
Śmiać się zrana do nocy?
Nie czujecie wy widno
Tej moskiewskiej przemocy? —

Cóżeście tak zgłupieli,
Czy rozumieć nie chcecie?
Nie przy takiej kapeli
Nam tańcować po świecie.

Jak na karczmie szynkuję,
Już trzy lata w jesieni,
Jako mogę bieduję,
Myśląc, że się odmieni.

A tu djablo odmiana —
Hejże chłopcy! hej dalej!
Będzie nowa sukmana,
Jak pobijem Moskala.

Będzie chata i w chacie,
I na kołku w komorze —
Dalej żywo! hej bracie!
Niech wam Pan Bóg pomoże.

„Dawaj noże i cepy,
Dawaj kosy, obuchy,
Nie wyrzekaj, że ślepy,
Że na biedę lud głuchy.

Cudowna władzo! o nic już nie pytam;
 Kto i z kąd jesteś, w mem sumieniu czytam —
 O więcej badać nie miałbym powodu:
 Potęgą twoją—uznanie narodu!

PIEŚŃ MŁODEJ WIARY

(na nutę pieśni Żyrodystów).

W górę serca! świat się pali,
 Sądy Boże głosi dzwon.
 Próchno zbrodni w gruz się wali,
 W gruz przemocy leci tron.
 Dość już kajdan, łez i kłamstwa dróg!

W piersiach ludu zmartwychwstaje Bóg.
 Cary—zbiry, z drogi, precz!
 Z nagrodami Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Cary, zbiry z drogi, precz!

W górę serca! Polska wstaje,
 Krwią obmyte z krwawych plam
 Uścisnęła ludy, kraje—
 Ludom rzekła: „Pokój wam“!
 Chwała Panu! sługom czarta zgon!
 Święta nasza idzie zasiąść tron.
 Z drogi cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Z drogi cary, zbiry precz!

Ze sztandaru orzeł biały,
 Biały anioł z błoni róż
 Wieje skrzydłem w pola chwały,
 W pola zwycięstw, śmierci burz.
 Za nim! za nim, kędy zwróci lot,

II

R O K 1863/4.

RZĄD NARODOWY.

Ktoś ty? gdzie jesteś? tajemnicza władzo!
Wróg cię przeczuwa, a swoi nie zdradzą,
Obecna w kraju, w stolicy i w domu,
Widoczna wszędzie — nieznana nikomu!

Jak duch bez ciała istniejesz między nami,
Przenikasz myśli i władniesz sercami:
Służą ci cnoty, ufają rozумы,
I wierne ślepo hołdują ci tłumy.

Jak duch opatrzny stanęłaś u steru,
I wieszysz statek wśród prądów i wiru:
Na głos twój fala wzburzona się korzy,
Skiniesz—grom pada—istny wyrok Boży!

Zwą cię zelżywie: to rządem podziemnym,
To niedorostków wicherzeniem tajemnym,
A drżą przed tobą, choć z władzy twej szydzą,
I moc twą czują, choć ciebie nie widzą.

Krzyczycie: „Polska to bezrząd niesforny!“ —
Patrzcież oszczercy! gdzie naród tak korny,
Gdzie tyle w sercach dla władzy posłuchu,
Gdzie taka jedność w uczynku i w duchu?

Już od dawna chytry wróg
 Krwią frymarczy Laszą,
 Naszą krzywdę święcąc Bóg,
 Święci zemstę naszą,
 Póki starczy w żyłach krwi, póki w piersiach tchu,
 Zemsta mu!

Pan miłuje zapał siły,
 Nie bez mocy trwozę.
 On rzekł: „Kto sobie pomaga,
 Temu dopomogę“.
 Wždy z pod stopy lichy płaz
 Na wolność się pręży:
 Mamyż leżeć jako głąz,
 Gdy nas wróg ciemieży?
 Hej! olbrzymów dawna krwi obudzi nas ze snu!
 Zemsta mu!

Wróg podobny do onego
 Zdeptanego węża,
 Jednych kusi, drugich truje
 A wszystkich rozprzęża.
 Póty jemu w świecie stać,
 Póki mętne matnie,
 A więc on na rodną brać
 Zbroił dłonie bratnie.
 Za tysiące spadłych głów na katowskim pniu,
 Zemsta mu!

I wróg, jak dziki satrapa,
 Hańbi nasze córki,
 I przy pieśni niewolników
 Szare kręci sznurki—
 Potem w ziemię wbija słupek,
 Porywa nam syna
 I na czarnych ptaków łup
 Na sznurku upina—
 Więc za każdą taką nić skrwawionego lnu,
 Zemsta mu!

Nagie piersi nieśmy w bitew grzmot.
 Z drogi cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Z drogi cary, zbiry precz!

Gdzie najgęściej śmierć powiewa,
 Z piersi naszych zrobmy wał.
 Umierając Polak śpiewa—
 Pocałunkiem jemu strzał.
 Ty nam, Święta, żyj po wieków wiek,
 Od mórz dawnych aż do dawnych rzek!
 Z drogi caryl zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Z drogi cary, zbiry precz!

Kto polegnie, temu sława
 Za spełniony syna ślub!
 Kto się złąknie—hańba krwawa,
 Hańba i bezczesny grób.
 Idźmy,— za nas tam przed Boga tron
 Leca modły matek, sióstr i żon,
 W piekło caryl zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 W piekło cary, zbiry precz.

Mieczysław Romanowski.

PIEŚŃ ZEMSTY.

Razem głosy, dłonie razem,
 A nie próżne dłonie,
 A ty zahucz nam na ucztę,
 Sycylijski dzwoniel!

Niech przodem wyskoczy,
A pójdziem za jego przewodem!
(Werbel).

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Niech bagnet jak piorun się wiję;
Sztandary rozwinać
I pobić lub zginać—
A Matka Ojczyzna niech żyje!
(Werbel).

W. Pol.

PIOSNKA UŁANA Z 1863 R.

Hej ułani! hej do koni!
Już na trwogę trąbka dzwoni!
Lance w toku—a do boku
Szablę przypasz wraz!

Bo z za lasu Moskwy siła,
Precz na pole wyskoczyła,
Naprzód wali, z działa pali,
Jeszcze na nas czas!

Tam piechota ich zabawi,
Nasz pułkownik front tu sprawi,
Pójdziem stępo, poza kępą,
Za zielony gaj!

Idziem: wróg nas nie spostrzeża,
Już mu zastęp tył zabiega!
W ucho groty, dla ochoty,
Koniom bodźca daj!

Pułk jak wąż się ślizga chyżo,
Setki kopyt darnię liżą:
W tem nareście, strzał... dwa, dwieście!
Naprzód wiara! wcał!

Słowo święte, słowo wiary
 Wróg oddechem ziębi,
 A więc pieśń o zemście naszej
 Skryjmy w serca głębi:
 A tam niechaj tajnie w nim
 Jak wulkan się chowa—
 Tak w pieczarach dawny Rzym
 Skrywał prawdy słowa—
 Aż wyleci kiedyś w świat nakształt pieśni chrztu:
 Zemsta, mu!

A Ty Panie! co w swym ręku
 Warzysz nasze losy,
 Boże wielki! dla tej pieśni
 Otwórz swe Niebiosy!
 A gdy przyjdzie ów dzień nasz,
 Ów dzień upragniony,
 Ty aniołom swoim każ
 W cztery świata strony,
 Na miedzianych trąbach grzmieć hasłem w onym dniu:
 Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu!

Kornel Ujejski.

WERBEL.

Hej fajfry, tambory!
 Na pola, na bory!
 Niech werbel zakipi jak wrzątek,
 Gdy duch się pobudzi
 Aż w krwi się ostudzi
 Serc naszych, serc polskich kipiątek!
 (Werbel).

Hej fajfry, tambory!
 Na pola, na bory!
 Z narodem, z narodem, z narodem!
 Kto sercem ochoczy,

Przy wiekopomnem tam Świecie
 Bieży s płakana rodzina,
 Litwin w Polaka objęcie,
 Polak w objęcie Litwina.

Bratni nasz sojusz och! stary
 Mnogie już przetrwał pokusy
 Przetruwa i czudzkie on cary,
 I samozwańskie ich Rusy:
 Sojusz ten wzmógł się w niewoli;—
 Pieczęć świętego ma miru,
 W krwi Kuncewicza, Boholi,
 W łzach katorżników Sybiru.

Spólnać nam w Niebie Królowa,
 I spólni święci Patroni,
 I spólna chwała bojowa
 Pod znakiem Orła-Pogoni:
 Darmo car czudzki, car wraży,
 Zwaśnić nas dzisiaj się kusi
 Litwa dostoi na straży
 Polskiej, zalewskiej swej Rusi.

Wiary, Wolności my dzieci,
 Siedzący na czas w omroce,—
 Wyjdziem z wiekowej zamieci,
 By zwalczyć ciemne jej moce:
 Całe nas piekło nie zmoże,
 Ni się ojcowie z nas zgorszą,
 Wystąpić w Imię znów Boże,
 Jak pod Grunwaldem i Orszą.

W kościele my się zbratali,
 W kościele gniemy kolana;
 Wszelki duch Pana bo chwali,
 Wszelki duch patrzy na Pana:
 Jeszczeż ofiary potrzeba?—
 Naszą rokroczna, stuletnia,
 I oto woła do Nieba,
 Świeża z Lutego i Kwietnia.

Pędzą wichrem jak szaleni,
 Warczy lanca, koń się pieni!
 Z dział strzelili, nie zdążyli:
 Biorą cztery dział!

Za działami tuż piechota,
 Z nią trudniejsza nam robota,
 Pójdzie i ta, pod kopyta,
 Byle nie padł koń!

Więc znów pułk jak strumień tryska,
 Mur bagnatów w słońcu błyska,
 Hejże, hura! na piechura!
 Drży moskiewska dłoń!

Na czworobok już wkroczyli,
 Pierwszy szereg obalili,
 Rąbią drugi,—więc przez smugi,
 Drapak jak kot!

Pierzcha Moskal w lewo, w prawo,
 Ale wiara ściga żwawo:
 Las nie chroni, bo dogoni,
 Szabla albo grot!

Bój ustaje i nareście,
 Niewolnika wiodą dwieście,
 I armaty, ciągną chwaty,
 Śmieje się ich twarz!

A pułkownik: brawo dzieci!
 Znowu górą, lanca świeci
 Niech pamięta, dzicz przeklęta,
 Co to ułan nasz!

Karol Świdziński.

DO WTÓRU!

Do wtóru bracia, do wtóru!
 Drgnieniem serc oto tajemnem,
 Lud wielki wstaje do chóru
 Nad Wisłą, Dnieprem i Niemnem:

Lubieżne ciało bezwstydnie obnaży,
I zniknie znowu z głuchem ruin echem. —

— Śród ruin wznosi duch przodków sztandary:
Do bronil — woła — choć wam broń odjęta,
O, jest broń inna! — jest to broń ofiary,
Miłość bez granic, praca, woła święta.

Gdy tą podola naród bronią władać,
Niech się kraj cały zmieni choć w pustynię —
O! on potrafi do ruin zagadać,
Z ruin powstaną grody i świątynie.

A więc do bronil, kto syn nieodrodny!
Dziś broń potrzeba wykuć z serca, z głowy.
Ten się zwać tylko synem kraju godny,
Kto za kraj wszystko poświęcić gotowy.

W ruinach nasze świątynie i grody.
Ale straszniejsze są jeszcze ruiny,
Przez które giną na wieki narody:
Na wieki więdną ich chwały wawrzyny.

Ach! tą ruiną jest duch poniżony,
Popsute serce, ociemniała głowa —
Kłamstwem, obłudą, charakter skażony
Skażone fałszem i życie i mowa.

Wtenczas brat brata głosu nie uczuje,
Wtenczas mamonie budują ołtarze —
Wtenczas się jawią nikczemni kramarze,
I każdy sprawą narodu handluje.

I wtenczas każdy chce tylko przewodzić —
I w tem jest źródło klęski narodowej:
Bo jeśli naród pragnie się odrodzić,
Każdy wprzód umrzeć musi być gotowy.

W niewoli kraj nasz — i wróg nam z szyderstwem
Na dumne karki jarzmo hańby wciska;

Skinieniaż Pańskiej wszechmocy
 Wiarą, miłością pancerni,
 W jęk nawołujmy sierocy,
 Gardząc groźbami tam czerni!—
 O! Litwo siostró i družko,
 Pierwsza ty ujrzysz znak cudu,
 Wódz Ludu,—twój bo Kościuszkó
 Twój bo Mickiewicz—wieszcz Ludu.

Bohdan Zalewski.

PIEŚŃ BOJOWA.

Słyszycie! trąby wojenne przebrzmiały —
 I w gruzach legły narodów ołtarze —
 Z pościeli matki stworzone powstały,
 I dzieci chylą trwożne ku nim twarze.

Do broni męże! młodzieńce, do broni!
 Kto nie polegnie, lub nie zwalczy wroga,
 Dla niego łańcuch hańbiący zadzwoni,
 Wróg będzie panem rodzinnego proga.

On będzie kalać twych ojców puściznę,
 On się u łona twej żony rozgości;
 Będzie uragać bezsilnej żalości,
 I dzieciom dawać w słodyczach truciznę. —

A ten, kto legnie ten legnie swobodny,
 Dla swobód kraju wzniesie sztandar nowy!
 Ten się zwać tylko synem kraju godny,
 Kto za kraj wszystko poświęcić gotowy.

Patrzcie! kraj cały kurchany zaległy —
 Tam skarb kraju; męże i młodzieńce!
 Widmo morderstwa—w wszetecznej sukience,
 Kryje się w złomy granitów i cegły —

Czasem się zjawi u ruin ołtarzy,
 Szyderczym wkoło rozleje się śmiechem,

MARSZ LANGIEWICZA.

I.

Co to za gwar? Wesoły car!
 Bo mu margraf projekt podał
 Jak ugasić żar!
 Dalej carze, ruszaj w tany,
 Już nowe brzęczą kajdany,
 Nowe świszczą baty, knuty,
 Świeża płynie krew, świeża płynie krew!
 Stój carze, stój! nie ustał bój,
 Jeszcze Maryan jest w obozie,
 Słysząc polskie: tuj!
 Póki jeden Polak żyje,
 Póki jedno serce bije,
 Dotąd musisz czuwać carze
 I na czatach stać—i zemsty się bać!
 Lecz przyjdzie czas—że będziesz nasz
 Zamienim berło w kajdany
 I w konopny pas!
 Będiesz na nim dyndał, carze,
 A wraz z tobą dygnitarze,
 My pod wami potańcujem,
 To życie dla nas!—To zemsta dla nas!

II.

Witaj dzielny Maryanie!
 Z tobą Polska cała;
 Nam twe imię w boju stanie
 Za twierdze i działa.
 Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
 Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwycięstwo!
 Niech patronka twoja święta,
 Ziemi tej Królowa,
 Da ci skruszyć nasze pęta,
 Ciebie nam zachował
 Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo
 Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwycięstwo!

Bośmy domowe skalali ogniska,
Gardząc najświętszem, z swym ludem, braterstwem.

Lud, co nas karmił czoła potem,
I krew lał z nami w szeregach wojennych,
Marniał nieszczęsny w swych potrzebach dziennych:
Gdy my hulali i błyszczeli złotem!

Po strasznej kaźni i strasznej przestrodze,
Jeżeli dosyć już nas serce boli,
I gdy nam dosyć hańbiącej niewoli —
Pójdźmy po nowej z naszym ludem drodze.

Rozdzielmy serca jak i nasze niwy!
I wtenczas tylko złamiemy okowy,
Gdy naród w bratnie spojony ogniwy
Wszystko dla kraju poświęcić gotowy.

Do broni matki! do broni dziewice!
Broń wasza dzielna — stuły i pieluchy
Złączcie kochanków, mężów, dzieci — duchy
Ogrzejcje pierś ich — rozszerzcie źrenice.

Dzielnego widzi w was naród żołnierza —
I jest potęga w waszej słabej dłoni!
Narodowego nauczcie pacierza,
Nauczcie cnoty — najsilniejszej broni.

Niech będą zawsze gotowi do boju,
By rdza nie zjadła narodowych mieczy;
I niech pomną w wojnie i pokoju,
Że bojowaniem jest żywot człowieczy —

I że ten tylko, kto siebie podola,
Z godnością przetrwa, co mu los naniesie,
Pożary w własnej swej piersi i strzesie,
I przed nieszczęściem nie uchyli czoła.

Ten tylko może jak syn nieodrodny,
Mieć prawo nosić sztandar narodowy;
Ten się zwać tylko synem kraju godny,
Kto za kraj wszystko poświęcić gotowy.

Za niecne pysznych panów z wrogiem zmowy
 Od Targowicy aż do naszych lat,
 Za podstęp piekła, którym lud wioskowy
 W oprawców próżno chciał zamienić kat,
 Za bezczeszczone przez pogan kościoły,
 Za poniżenie wiary naszej sług,
 Miast i wsi tylu dymiące popioły,
 Gdy na ich zgłiszczu dziko śmiał się wróg

Na bój Polacy, na święty bój i t. d.

Za rzeź bezbronnych, klęczących w ulicach,
 Z modlitwą jeszcze za ciemiężców swych;
 Za tych szlachetnych, co na szubienicach,
 Jakby złoczyńców, drgały ciała ich.
 Za bohaterów, których rozstrzelano,
 Gdy im szyderstwem wróg-oprawca truł
 Ofiarę, jak łaza matek, nieskalana,
 Półżywych potem zakopywał w dół.

Na bój, Polacy, i t. d.

Za jęki rannych, zwolna dobijanych,
 Co im wprzód żołdat odzież z ciałem zwlektł,
 Za męki rannych, słomą obwijanych,
 Których powoli ludożerca piekł.
 Za błagań tyle, co chorzy i starzy
 Zebrali z łóżek — a zgłuszył je mord,
 Za trupy dziewic, z krwią przyschlą do twarzy,
 Ślad sprośny kasań hulających hord.

Na bój, Polacy, i t. d.

Za te krwi zdroje, co ich już nie zetrze,
 Bo z nich w narodzie wiecznie krwawa łaza,
 Za ziemię, wodę, ogień i powietrze,
 Do życia prawo, jakie każdy ma.
 Za cześć dla chwili, w której naród dzielny

Szczęść ci Boże! Maryanie,
 W naszej świętej sprawie,
 Co upadło, niech powstanie!
 W nieśmiertelnej sławie!
 Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
 Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwycięstwo!
 Naprzód z Bogiem, wodzu śmiały,
 Dyktatorze dzielny,
 Jesteś mężny, bądź wytrwały
 Będziesz nieśmiertelny!
 Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
 Marsz! marsz! Langiewicz—Bóg nam da zwycięstwo

MARSZ POWSTAŃCÓW.

Za ojców, braci kości bielejące
 W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
 Sióstr, żon i matek naszych łzy gorące,
 Co wróg im hańbę w żywe oczy plwał.
 Za plemion całych zmarnowane lata,
 Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,
 Za niecne jarzmo, cośmy wobec świata,
 Jęcząc i drzemiąc, mogli dotąd znieść.

Na bój, Polacy, na święty bój!
 Wolności duch — to Boga miecz.
 Na bój, na bój! Nikczemny zbój,
 Jak zwierz spłoszony, pierzchnie precz.

Za męczenników naszych krwawe płacze,
 Odbite głucho o więzienny sklep,
 Wygnańców naszych cierpienia tułacze,
 Ich gorzki, bo z rąk obcych brany chleb.
 Za chytne prawa dla rodowej dumy,
 Gdy lud i pracę hańbił prawem car
 Jak bydło kazał smagać, bo te tłumy
 Nie ludzie jeszcze, według carskich kar.

Na bój Polacy, na święty bój i t. d.

W złotych promieniach słońca skąpane —
W drgające barwy się mienia.

Już Orzeł biały wzleciał do góry,
Choć z pierśią krwawą-wzbił się nad chmury,
Skrzydło roztoczył-wiedzie do chwały,
Płynie w błękicie—a miecz ma w dłoni,
Zwycięski laur na swojej skroni,
Choć umęczony—zmartwychpowstały.

Witaj Orle biały
Nasz wolności ptaku—
Królu naszej chwały,
I swobody znakul

Witaj Orle-bracie
Po długiej niewoli,
My po twojej stracie,
Jęczymy w niedoli.

Wzbij się ku błękitom,
Rozwiń skrzydło swoje,
Wzleć tam ku gwiazd szczytom,
I powiedź na boje.

Powiedź na bój krwawy,
Srogi i zacięty,
Poprowadź do sławy,
Do wolności świętej.

Wspomnij czasy dawne,
Wspomnij lata młode—
Swe tryumfy sławne,
I swoją swobodę.

Niech twoja pierś krwawa
Od wroga zraniona,
Męstwa nam dodawa
I wzmocni ramiona.

Widzisz-to świętej Polski mściciele
Z pieniem na ustach: „Boga Rodzico“.

Zbudził się, poczuł, że za długo śni —
 I że powinien swój ból nieśmiertelny
 W odwiecznych wrogów swoich obmyć krwi.

Na bój, Polacy, i t. d.

Za wolność, hasło jedyne go celu,
 Wy z miast, od rzemiósł, coście wszędzie wprzód,
 Młodzieży Polska, polski Izraelu,
 Do chat, do ludu, budźcie wiejski lud!
 On wam uwierzy, bo wy w nim z braterska
 Uczcie pracę, proste serce, krew —
 A z ludem młoda Polska bohaterska,
 Wymiecie wrogów, jakby kupę plew.

Na bój, Polacy, i t. d.

Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
 W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
 Do bitwy, bracia, do wytrwałej bitwy.
 Zwyciężym — jeśli nie opuścim rąk.
 Bo biały orzeł i pogoń z aniołem,
 Opromieniony musi lot swój wznieść;
 Cześć tym, co umią z ludem walczyć społem,
 Im naród cały powie kiedyś: cześć!

Na bój, Polacy, i t. d.

Włodzimierz Wolski.

Z „PIEŚNI OSTATNIEJ“.

Słyszysz dział granie w oddali?
 Słyszysz stłumiony szcęk broni,
 Widzisz błysk iskrzącej stali,
 Polot Orła i Pogoni?

Patrz, jak proporce wiatrem rozsiane
 To bielą się, to czerwienią;

Jakże słodko legnąć w boju,
 Za kraj swój jedyny,
 Jakże miło śnić w spokoju
 Śród własnej krainy.

Duchem błdzić ponad ziemią
 Cierpieć, łez, boleści —
 Gdy nad grobem kwiaty drzemią,
 Które wietrzyk pieści.

A na kwiatkach ptaszek śpiewa
 Piosenkę żałoby,
 A dokoła szumią drzewa
 A dokoła groby.

O! jak miło zginąć w walce
 Za Wolność, za Wiarę,
 Oddać życie Ziemi-Matce
 W najświętszą ofiarę.

Spocząć z braćmi rodzonymi
 Na ojczystej niwie—
 Przespać wieczność między swymi,
 I prześnić szczęśliwie.

Jakże snadno, znieść cierpienie,
 Z tą pociechą błoga;
 Że ostatnie dajem tchnienie
 Za swobodę drogą.

Pożegnać ziemską puściznę,
 Z tą myślą ostatnią:
 Że giniemy za Ojczyznę,
 I za wolność bratnią.

O! śmierć taka najpiękniejsza
 I godna zazdrości,
 Najszczęśliwsza, najzaczniejsza,
 Bo to śmierć Miłośći!

Maryjo, Bogiem wślawiona Dziewicolic.
Idą się z wrogiem potykać śmieie.

A dokoła pożar płonie,
Niebo krwawym szlakiem znaczy,—
Cały naród we łzach tonie,
W pośród mordów i rozpaczy.

Słyszysz wojennej wrzawy okrzyki,
Jak głośne „hurra“ spada na wroga,
Jak hymn się wznosi do tronu Boga,
Jak się rozlega wroga głos dziki?

Wrzawa rośnie, zgiełk się zbliża,
Strzał po strzale jak grom pada,
Wnet tysiące śmierci zada.
A wśród dymu godło krzyża,
To zbawienia święte znamię,
Niby gwiazda promienieje,
Ono karki wroga złamie,
Umocni naszą nadzieję—
Doda odwagi i męstwa,
Skruszy żelazne okowy,
Wawrzynem ozdobi głowy,
I powiedzie do Zwycięstwa!

Już pierś rozdarta—ta pierś bijąca,
Taką miłością świętą płonąca,
Co tyle uczuć naraz w niej grało,
Co tyle chęci szlachetnych tłało.
Już krew trysnęła żywym strumieniem,
Już ziemię świętą obficie broczy,—
Serce rozpękle mdleje cierpieniem,
Śmierci całunem ciemnieją oczy;
Czoło otacza bladość grobowa,
Ostatni myśli wątek przerwany—
Na ustach stygną ostatnie słowa:
Żegnam cię, żegnam kraju kochany!

Niedawno cośmy powstali,
A prawie przez pół wygrali:
Niby z bożego nasłania,
Wróg jak pijany się słania.

Tylko nam wytrwać w swej pracy
Do końca trzeba, rodacy.
A tak się nasze nadzieje
Spełnią, aż świat się rozśmieje.

I krzykną wszystkie narody,
„Żyj Polsko, córo swobody,
„Ziemio serdecznej równości,
„Ziemio braterskiej miłości“.

I czołem przed nią uderzą,
Drużnym się ślubem sprzymierzą,
I rzekną „panuj nad nami,
„O Polsko, twemi cnotami“.

O błogo będzie po wojnie,
Odetchnąć w domu spokojnie,
Z wspomnieniem sławnem i miłym:
„I ja za Polskę się biłem“.

Więc naprzód, do góry czoła,
Polska, ojczyzna nas woła,
Jutrznia przyszłości nam świeci.
Do broni, wolności dzieci.

W obozie na Podlasiu w lutym 1863 r.

SKOWRONEK.

Wiosna! wiosna! z tą wiosną,
Las się gai, kwiatki rosna,
Znikła z pól śniegowa pleśń;
Z nowem słońcem, nowe życie;
A skowronek po błękanie
Zmartwychwstania nuci pieśń.

Najdroższe Cienie poległych braci,
 Co tam krążycie w rajskiej dziedzinie —
 W czystej, powiewnej, jasnej postaci,
 Duchem Opieki naszej krainie:
 Męczeństwem waszem opromieniona,
 Niezgasła Sława wasze Imiona
 Oblane łzami Polski poświęci:
 I przekazując wiecznej Pamięci,
 Chłubić się będzie, że takie syny
 Wydaje nasza Ziemia-Rodzica,
 Co nieśmiertelne spełniają czyjay,
 Których tak dzielna w boju prawica.

Cześć Wam Wolności polskiej rycerze,
 obrońcy świętej Praojców Wiary;
 Chwała Wam mężni polscy żołnierze,
 Przyszłej swobody Polski Ofiary!
 Pokój Wam Bracia-wieczny niech świeci,
 Wieczna niech zieleń groby osłania,
 Wolni od życia burz i zamieci,
 Czekajcie w ciszy Zmartwychpowstania!

Wiestaw Znicz.

Z OBOZU.

Do broni dzielny narodzie,
 W bratniej jedności i zgodzie,
 I z mściwem w rękę żelazem
 Powstańmy gromadnie, razem.

Choć dzisiaj nie stać nam broni,
 Lecz nie brak i serc i dłoni.
 Więc z wiarą w Polskę i Boga,
 Broń naszą znajdziem u wroga,

Czyż nie widzicie, rodacy,
 Jak naszej sprawie i pracy
 Sam Bóg pomagać się zdaje,
 I w zimie wiosnę nam daje.

O! rodzimy nasz skowronku,
 Ty skrzydlaty boży dzwonku!
 Nad obszarem polskich błoń
 Na pobudkę dzwoń:
 „Hej! kto żyw, na koń!
 „Lub karabin w dłoń!“.

Konstanty Gaszyński.

PRECZ Z AMNESTJĄ.

Car w litości nieprzebrany
 Raczył życie nam darować,
 Jeśli zechcem swe kajdany
 Znowu przyjąć i szanować;
 Lecz my przed nim nie klękniemy,
 Bo my Polski wolne dzieci,
 Raczej wszyscy poginiemy,
 Wprzód nim broń nam z rąk wyleci.
 Precz z amnestyą, bijmy wroga!
 To jedyna mężnych droga.

Wróg wyzwierza się nad nami,
 Pali nasze miasta, sioła;
 Kraj zalany krwią i łzami,
 Cała Polska zemsty woła;
 A my kraju bojownicy,
 Zamiast dać jej z grobu ożyć,
 Mielizbyśmy jak nędznicy
 U stóp tronu broń swą złożyć?
 Precz z amnestyą i t. d.

A cóż rzekłyby te mary,
 Pomęczonych naszych braci,
 Co są dotąd silnej wiary,
 Że ich zasług kraj nie straci;
 A co rzekłyby te matki,
 Co swe dzieci poświęciły?
 Gdyby polskiej krwi ostatki,

O! rodzimy nasz skowronku,
 Ty skrzydlaty boży dzwonku!
 Nad obszarem polskich błoń
 Na pobudkę dzwoń:
 „Hej! kto żyw, na koń!
 „Lub karabin w dłoń!“

Cześć tym hufcom co dotrwały,
 Choć ich mroźne wichry gnały,
 A żelazem ścigał wróg;
 Na ich czyny, Polska cała
 Z uwielbieniem poglądała,
 Błogosławił z góry Bóg!

O! rodzimy nasz skowronku,
 Ty skrzydlaty boży dzwonku!
 Nad obszarem polskich błoń
 Na pobudkę dzwoń:
 „Hej! kto żyw, na koń!
 „Lub karabin w dłoń!“

W wyjarzmienia świętem dziele
 Jeszcze trzeba trudów wiele,
 Jeszcze musi lać się krew;
 Musi z Polski, z Rusi, z Litwy
 Lud rycerski wstać do bitwy
 Jak ryczący gniewem lew!

O! rodzimy nasz skowronku,
 Ty skrzydlaty boży dzwonku!
 Nad obszarem polskich błoń
 Na pobudkę dzwoń:
 „Hej! kto żyw, na koń!
 „Lub karabin w dłoń!“

Za śmierć braci co zginęli,
 Za tortury Cytadeli,
 Za szubienic hydny hak...
 Walczyć będzie ród gnębiony,
 Aż otrząśnie z kajdan szpony
 Białopióry Chrobrych ptak!

Gorączką uczuć pałą się jej lica —
 Wiedzie za rękę wysmukłe pachole,
 A gdy nadjechał wódz, to mu powiada:
 „I ja bym z krwi mej ofiarę dać rada,
 Na waszą wolę i na Bożą wolę
 Zdaję tu syna“—Więc wódz na to: „Szkoda —
 Jeszcze mi trochę chłopczyzna za młoda!“
 „Nie mam starszego“—rzekła pani smutnie,
 A chłopak stanął i ostro i butnie
 I ła się kręci i iskrzą się oczy,
 Więc po jagodach ła się matce toczy;
 A wódz powiada: „Rozumiem, rozumiem,
 I choć dziś z wami zapłakać nie umiem,
 Bo opłakałem już ziemi rozpacze —
 I odkąd oręż podjąłem, nie płaczę —
 Ale pojmuję, co Cię matko boli,
 I Ciebie chłopcze, że nie chcesz niewoli,
 Więc matko Polko, niech Bóg płaci z nieba,
 Nam trzeba stanąć dziś jeszcze daleko,
 Za siódmą wioskę i za drugą rzeką —
 Dałaś mi syna—daj mym ludziom chleba—
 Jego przeznaj, a mnie podaj rękę,
 — I w imię Matki Polski weź podziękę!“
 I ruszył orszak po krótkim spoczynku,
 Syn wziął splakaną chustkę w upominku, —
 I gdy się spostrzegł, do wodza powiada:
 — „To chustka matki“—Ha! to weź ją z sobą,
 Niech ci opieką będzie i ozdobą!“
 I rozpiął chłopcu kurtkę, i sam złożył
 Chustkę na sercu—i dzieciuch ochoczy
 Już ani płakał—i ani się trwożył,
 Lecz jako w tęczę patrzył w wodza oczy.
 „Most mi tu zerwać i bronić przeprowy!“
 Skoczyli chłopcy—pozrywali dyle,
 Razem z pierwszymi skoczył chłopak żwawy
 I poszedł w ogień. Strzelcy stoją w sile
 I bronią mostu—wtem chłopczyzna pada
 Tuż u stóp wodza—i mienia się oczy,

Tak niegodnie się shańbiły?
Precz z amnestyą i t. d.

My nie na to powstawali,
By ohydzić własne blizny,
Byśmy podle handlowali
Cierpieniami swej ojczyzny.
Więc napróżno car się łąsi,
By nas zwabić do swej matni;
Zginieć jako braci nasi,
Lecz nie zdradziem sprawy bratniej.
Precz z amnestyą i t. d.

Niech się dowie Europa,
Że w nas Polska nie zginęła,
Że moskiewskich carów stopa
Niewolniczo nas nie zgięła,
Że choć krew z nas płynie strugą
Nikt o łaskę się nie prosi,
Że się nigdy obcych sługą
Prawy Polak nie ogłosi.
Precz z amnestyą i t. d.

A więc żadnych paktów z wrogiem
Póki będzie w naszej ziemi,
Przysięgnijmy tu przed Bogiem
Z umarłymi braćmi swymi.
Przysięgnijmy towarzysze!
Biorąc groźby te na świadka,
Że dopóki życie dysze,
Będziem się bić do ostatka.
Precz z amnestyą i t. d.

„Głos wolny 1863“.

SZTANDAR.

Po krótkim boju i pobiciu wroga,
Okolo dworu szła powstańców droga.
Wybiegła pani, wioski tej dziedzica

Kończcież trud trudów!—ktoś gęśle znów ostruni,
Z rytmem ją nowym zestroi wspaniale,
I was—boleśni wolności zwiastuni!
Na wysokościach rozraduje w chwale.

Krwi jako wody i łez jako wody,
I codziennie słonych tych przybywa fali;
Pan oto chrzci nas pomiędzy narody.
Byśmy na wieki już nie umierali.

Ludy i króle nie śpieszą z pomocą,
Rycerstwu wiary skąpią nawet broni;
Aż i wolność z synów osierocą?...
Biedniż my bracia!... lecz biedniejsi oni.

U Wisły, Dniepru, u Dźwiny i Niemna,
Słuchajcie! huczą groźnie roki Boże!
Wre z carską czernią walka nierozjemna.
Piekło z nią całe—lecz Bóg nasz je zmoże."

Patrzcie!—tam pośród bojów zawieruchy
Pomiędzy zbrojną garstką—ciżba w bieli,
Błyskawicują bezcielesne duchy,
O! Młodziankowie Polski,—jejż anieli.

Bliżej się ku mnie, bliżej tu przysuńcie
Hetmańskie świeżo pożegnane maryl
Mój Śierakowski Zygmuncie! Zygmuncie
Padlewski! Drohomirecki Makary!

Pokój wam, pokój wieczny, przyjaciele!
Niedawnom ścisnął męskie wasze dłonie,
Błogosławiłem was młodzieńskich w ciele,
Dziś ku promiennym—siwą głowę kłonię.

Drogie wy perły Polski; toż was niżej
Na zwrotki dumy—z popielnicą w rękę,
Wieszcz namogilny zdobię niemi krzyże!
Lecz nie uronię łzy—ni łzy, ni jęku.

Lecz ku wodzowi twarz zwrócona blada,
 Choć krwi rumianej zdrój się z piersi toczy.
 Wódz go poderwał, a on mu powiada:
 — „Ha niechaj chustka matki nie przepada!“
 Więc go zrozumiał—dobył chustkę żwawo.
 Ale już była na pół prawie krwawą.
 — „Hej! ktoś mi mówił, że nie ma sztandaru,
 Oto jest sztandar z łez i krwi daru.
 Ha! to wasz sztandar biały i czerwony:
 Za łzami matki, syna krew w pogoni.
 Oto wasz sztandar, i przy tym sztandarze
 Bóg wam stać każe i ja wam stać każę!“
 Chłopak na ziemi pięknie się uśmiechał,
 Ostatniem czuciem Polaka oddychał—
 I w rękę wodza skonał niby święty.
 I stał wódz nad nim żalnością przejęty
 I rzekł po chwili: „Pochować poczciwie!
 O Matko Polko, coś żegnała tkliwie
 Syna twojego—ty byś tu umarła!“

Wincenty Pol.

KU MŁODZIANKOM POLSKIM.

Boje, a znoje-nam-bracia na długo!
 Głos archanielskiej trąby gęśli oniemia:
 Ogranaż pieśni moja, srebrna strugo,
 Wróc w katakumby, w święte swe podziemia.

Słyszycie nowy rytm? rytm różno-wzory
 W chrzęst kos, w grznot strzałów co siołami
 [bieży?

Słyszycież chorał,-którym klaszczą bory
 Slesina, Kępinosa, Białowieży?

O! bohaterscy wychowańcy pieśni!
 Mickiewiczowskiej—Narbucie, Kozięłto!
 Wszyscy stępowi wojacy i leśni,
 Kończcież-co w duchu wieszczów się poczęło!

UPADEK DYKTATURY.

Od północy wichrem gnany
Pędzi okręt na bałwany,
Raz się dźwignie na szczyt fali,
Raz w odmętu głąb przewali.

Wśród fal huku, wichrów szumu,
Słychać trwogę, jęki tłumu,
To rozpaczą serca mdleją,
To w zwątpieniu drżą nadzieją.

Nad rozwartą głębią wiru,
Serce burzą nie strwożone,
Stoi sternik sam u steru,
Oczy w kompas ma utkwione,

Grom po gromie w strasznej krasie
Złoci cyfry na kompasie —
Ha! już okręt zboczył z drogi,
Na skaliste pędzi progi!

Wstrząsł się okręt, zadrzał w spodzie —
Hej majtkowie! spuścić łodzie!
Krzyknął sternik — rzutem dłoni
Zwrócił jeszcze okręt w toni.

Spuszcza majtek łódź po łodzi —
Burza słabnie, grzmot przechodzi,
Z chmurnych łożysk wstają zorze,
Kołysane igra morze..

Szumia wiosła w chyżym biegu,
Dalej! dalej! tam u brzegu
Nowe statki na kotwicy,
Tam i kompas i sternicy...

Boje a znoje nam bracia na długol
 Głos archanielskiej trąby gęśl oniemia:
 Ograna pieśń moja, srebrna strugo
 Wróć w katakumby, w święte swe podziemia. —

Bohdan Zaleski.

PRZESŁANIE.

do walczących braci.

Niezdolny dziś już chwycić za szablę lub kosę,
 Aby walczyć za Polskę wraz z wami;
 Bracia! duszy mej dźwięki w ofierze wam niosę
 I w wasz obóz, przychodzę z piosnkami.

Męczeńskiego narodu krew, łzy i cierpienia,
 Wiare w przyszłość i żądze swobody—
 Co każdy z was ma w sercu—to wcielił w swe
 Żołnierz inwalid... lecz wieszcz dotąd młody. [pienia

Czyn poświęceń jest wyższym nad słowo poety—
 Oh! szczytniejszą piszecie wy księgę,
 W której głoskami kule, a rymem bagnety...
 — Lecz i pieśń ma też w sobie potęgę!—

Niegdyś, Sparta zalana wojskiem Messeńczyków
 Zewsząd błaga pomocy i broni;
 Ale z sąsiednich Aten, zamiast zbrojnych szyków,
 Przybył tylko wieszcz z lutnią swą w dłoni.

I wnet przy jego pieśniach, odżyła nadzieja,
 Lud je nucąc, wypędził tyranów...
 — Piosnkom moim brak hartu, greckiego Tyrteja,
 Ale wy, macie męstwo Spartanów!

Konstanty Gaszyński.

III

ZAWIEDZIONE NADZIEJE.

R O K 1863.

Ponad borów, nad gęstwina,
Łuną błysnął krwawo-siną,
Rykiem zawył lwim wichury,
I z brzemiennej, czarnej chmury,
Gradami sypnął kul!

Za kratą ryknął zwierz, swobody król.
Oszczepem dźgan, stał skruszył i kły szczerzy:
To rok — M i a t i e ż y!

Wir się zerwał skier, kurzawy,
Od zdeptanej, od Warszawy,
I jak dzikie mkną orkany,
Po przez bory, po przez łąny,
Z piorunem przemknął burz.
Nadziei przed nim błysk, krwi za nim kurz,
Szubienic łańcuch i ból rany świeżej:
To rok — M i a t i e ż y!

Klęsk ty roku i rozgromu,
Brańców wywleczonych z domu,
Piskląt co je zdławił Herod,
Trupów roku, wdów i sierót,
Twych pożog chłonę dym,

22 STYCZNIA 1864.

Pamiętka rocznicy powstania 1863.

Rok temu, jak garstka powstańczej młodzieży
 Szła w bory Kampinos bez broni, odzieży,
 Śród mrozów i śnieżnej kurzawy;
 — Śmierć Moskwie! — krzyknęła, i naród się
 [wzburzył,
 Przysięgła — i naród przysięgę powtórzył:
 Zwyciężyć, lub zginąć dla sprawy.
 Więc dreszcze powstania przejmuję na wskroś
 Polskę, Litwę i Ruś,
 A ile rzek naszych, tyle krwawych strug,
 Wisła i Niemen i Bug.

Rok cały walczymy, rok cały krew ciecze,
 I pękło nie jedno już serce człowiecze,
 I jeszcze ich pękną tysiące;
 A przecież nadzieja jak żyła tak żyje,
 Że wnet nam godzina weselna wybije,
 Wolności ukaże się słońce!
 Więc w Moskwie brzęk pętów i ciemieżców gwar,
 Przed zorzą oślepnął car.
 I ręką skrwawioną z oczów goniąc mrok,
 Klnie buntu Polskiego rok.

Jak rok ten, my sto lat nie rzucim oręży,
 Bo jeszcze nam Polsce krwi starczy i męży
 Za Naszą swobodę i Waszą;
 Cóż z tego, że wróg nas zatapia mordami?
 Cóż z tego, że lasy szubienic nad nami?
 Nas mordy i stryczki nie straszą!
 Więc niczem nam Sybir i niczem nam knut
 Gdy ze snu budzi się lud;
 Wnet stanie u kresu męczeńskich swych dróg
 Bo naszym obrońcą — Bóg!—

Żywi zostali znów półrycerze
I pół — cezary!

.....

O! dawnej chwały płacz Jeruzalemie
Jako sen piękny minęły dni nasze,
Strasznymi klęski Pan nawiedził ziemię,
A lud skarlaly rozrodził Judasze
 Pomiędzy sobą!
Znikąd nadziei tobie i pociechy...
Stoisz wśród ruin zrozpaczon i niemy
 Ciężką żałobą;
Przechodzień rzuca ci szydzące śmiechy
I woła: patrzcie! — co z Jeruzalemy!

.....

„Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie“
W dniach sławy naszej chobrze dałeś męże,
Tchnąłeś w nas wielkie ziemi ukochanie,
A w dłoń hartowne podałeś oręża.
Sam hetmaniłeś wiernym Ci narodem,
Szerokie grody nasze, nasze niwy,
Stały gością i płynęły miodem!...
 Lud był szczęśliwy!
Dziś w dniach boleści, wśród skonu lub życia,
W tej chwili świętej, marzonej od wieka,
Która nas mogła ocalić z rozbicia,
„Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“
 Oprócz człowieka!

.....

Nie nasza woła a Twoja się stanie!
 Omdlały siły!
Spójrz, a oto nasza konająca
Wskazuje czarne krzyże i mogiły,
To jej modlitwa: Z nią idzie klęcząca
Wolać do Ciebie o Panie, daj słońca
I łaski Twoje zlej zdrojem na syny,
Za naszych ojców ciężki grzech i winy,

I twej rozpaczy klnę, a szalom twym!
 Żeś był i wrzał i przebrzmiał... duch nie wierzy:
 Roku — M i a t i e ż y!

Ofiar roku ty i czynów,
 Matek rzymskich, bitnych synów,
 Cór, nie rozmarzonych czule,
 Lecz garnących proch i kule...
 Jać wielbię, roku mój!
 Do nągich padam stóp, co biegły w bój,
 Całuję pięść, co w pierś Kolosu mierzy:
 W roku — M i a t i e ż y!

Aureli Urbański.

FRAGMENT.

.
 Oni pobiegli z wiarą i pochodnią,
 Co w ciemność promień rozniosła i blaski,
 Za nimi — inni, jako za przewodnią
 Gwiazdą śpieszyli. Lud rzucał oklaski
 Ale nie zawrzał, — nie zerwał zapory
 I nie zawtórzył bohaterom czynem,
 Posypał krwawą arenę wawrzynem
 I łzami...
 Tak nowożytno padły gladjatory!

.
 A ci, co stali zdała nawałnicy,
 Rzekli: „nie masz ich“ — my dzisiaj sternicy
 Pójdźmy na przodzie —
 Pójdźmy — z sztandarem naszym na czele
 Stańmy w narodzie
 Jako mściciele,
 Prawi obrońce;
 I poszli, — poszli przy sterze,
 Ale bez wiary!
 Zgasło słońce;

Ł Z Y.

Bóg nas nawiedził, Bracia, rozpaczą —
 Ale naznaczył jej bliski kres:
 Więcej—więcej—o! więcej łez—
 Błogosławi niebo, którzy płaczą.

Na wodach życia, które podsycą
 Fala po fali—miłość to ból—
 Z łez skryształonych dla ziemi sól,
 Albo perła pieśni macica.

Na wodach życia—o! moja Polsko,
 Bez liku słonych tym twoich fal,
 Płynie a płynie w omdloną dal,
 Niby zaciężne w pochód gdzieś wojsko.—

O moja Polsko, dostój pod krzyżem —
 Więcej—o więcej łez jeszcze lej.
 Tyś solą ziemi tkliwej i mdłej—
 Macicą perel—które jej niżem.

O mój Narodzie, znają cię ludy.
 Mężnieś bojował przez tysiąc lat.
 To z przerażeniem spogląda świat,
 Aza już kona lew z rodu Judy.

Jako co stoi tutaj i waży,
 Pan Odkupiciel sam jeno wie —
 On ciebie wybrał lechicki lwie.
 Swojej wolności świętej ku straży.

Na wodach życia, które podsycą
 Fala po fali—miłość to ból,
 Z łez skryształonych—dla ziemi sól,
 Albo perłowa pieśni macica.

Polsko, twe perły, jeśli tam w głębi
 Zamrą—umilknie ptaszęcy śpiew;
 Od pól spłowiących, od nagich drzew,
 Wrzask się rozlegnie sów a jastrzębi.

Błagamy Ciebie z pokutniczym żalem
 Karz już ostatnich! ostatnich nas, — Panie!
 I wznieś upadłą z prochów Jeruzalem
 Miej zmiłowanie!

Władysław Waga.

PRO MEMORIA.

Błysło i hukło — i krew się połała —
 We krwi spłynęła nasza Polska cała,
 Tysiące mogił wyrosło nad ziemią,
 A na nich chwasty, piołunu zielenią.

Znaku Chrystusa wrogi zabronili!
 Księży wygnali, by się nie modlili,
 Rodzinie zmarłych zdarli czarną szatę,
 By nie płakała męża, ojca, brata, —

Lecz ni wzrok szpiega, ni wraży oszczerca
 Patrzeć nie umie na głąb ludu serca —
 Zatrzeć nie może w tem sercu wspomnienia
 Czasu boleści, na lato cierpienia!

Tam rylcem zemsty wyryto na wieki
 Okrutność wroga, odwet niedaleki —
 Tam zgromadzono pamiątki utraty,
 Tam stanął pomnik odwetu bogaty!

I przyjdzie chwila, że to wewnątrz skryte
 Wyrodzi zemsty owoce obfite —
 Rozbiwszy wrażą budowę podłoty
 Kośćmi wroga — zmartwychwstaniem cnoty!

A wokół wzniesie pomarłym kurhany,
 Co ongi zleli krwią swą polskie łany —
 A nowy kapłan — lud—groby poświęci
 Krwią swych ciemiężców, dla wiecznej pamięci!

E. K.

Z PIERSI ZAMKNIĘTEJ.

Z piersi zamkniętej, z ust świętych boleścią
 O słowie polskiem rwie się głuche słowo;
 Ono by chciało być radosną wieścią,

A jest więzienną rozmową.

Nas zwyciężonych mur kordonów dzieli,
 I nie rozmawia już Polak z Polakiem
 Swobodnym głosem, lecz ukrytym znakiem
 Z celi do celi.

O słowo polskie! Jesteś w ręku drzeniu,
 Jesteś w połysku oka—i w milczeniu.
 O słowo polskie! wielkie w tobie czary,
 Boś się zrodziło z wiary i ofiary:
 Ze krwi męczeńskiej wzdętej burzą fali;
 Z wnętrzości wieszczów, co pieśnią płakali;
 Z łez świętych niewiast, co walczą modlitwą,
 Kiedy my walczym beznadziejną bitwą;
 Z grobów, co nie są ciemnością, lecz świtem ,
 A jednak dotąd szukają zarania,
 Bez wolnej Polski nie chcąc zmartwychwstania;
 Z tej ziemi wreszcie, gdzie wrogów kopytem
 Miesza się we krwi dymiącej ku Bogu
 Puch niemowlęcy i starców siwizna;
 A!—i ze wstydu ojców, gdy chłopięta
 Ich zapytają: Gdzie nasza ojczyzna?..
 Takie tve słowo Polsko-słyszysz wrogu? —
 Takie tve słowo Połsko-matko święta!
 Czem ono dzisiaj? Westchnieniem i płaczem,

Zgrzytem i pięści bezsilnej sciskaniem,
 Powolnem marciem tułaczem --
 Ha! wyrokiem strasznego błyskaniem:
 Na sąd! na sąd!

Na sąd! na sąd!
 Wzywamy Ciebie Boże
 Zatapia już ład,

Jeśli sól ziemi w tobie zwietrzeje —
 Padnie na ludzi przestrach i mor,
 Dzikie zwierzęta wyleżą z nor,
 Zaszumią wszędzie stepy a knieje. —
 Bóg nas nawiedził Bracia rozpaczą,
 Ale zaznaczył jej bliski kres:
 Więcejże-więcej-o więcej łez.
 Błogostawieni bo, którzy płaczą.

J. B. Zaleski.

WOBEC WROGA.

Wobec wroga stać spokojnie,
 Spokojnie a hardo;
 Nasz złamany miecz po wojnie
 Trzymać w dłoni twardo;
 Jeśli trzeba płacić głową,
 Czynić to z pogardą,
 A przed wrogiem z narodową
 Nie kryć się kokardą.
 Dla swych braci, co zaskrzepli,
 Być jak promień słońca:
 Sercem tylko się rozciepli
 Dla Polski obrońca.
 Nie każdemu w locie błyskać
 Wytrwale do końca,
 A więc uczyć i uściskać
 Spóźnionego gońca.
 Oko Boże, skryte chmurą,
 Czyż już mniej łaskawsze?
 Rośnie w siłę, idzie górą,
 Co złe i plugawcze.
 Trwogą blady, zgrozą niemy,
 Świat ma rany krwawsze—
 zadko wiemy, gdzie idziemy,
 Lecz Bóg-ten wie zawsze!

Kornel Ujejski.

Wykrzyknął głosem co wstrząsał sercami
I gdzieś aż niebios sklepienia przebije...
„Niech żyje P o l s k a! Ojczyzna niech żyje!”

Męczennik skonał;—w tem, z bocznej ulicy
Nagle wybiegła niewiasta sędziwa,
Przez strażę, pędzi wprost do szubienicy—
I choć łez potok po licach jej spływa
Jednak się śmieje, tańczy i śpiewa:

„Kraj ten niewdzięczny łaską Cara żyje—
„Car znów uczcił Polaka zasługi,
„Orderową dał mu wstęgę na szyję,
„I wojsko swoje mu przysłał na sługi...
„Wiwat Car! wiwat Aleksander Drugi!”

Wnet oprawcy za niewiastą skoczyli.
A lud z przestrachem zawołał: „warjatką!”
— Tak! warjatką—lecz dopiero od chwili,
Gdy Car ją odarł z rozumu ostatka...
— To była biedna męczennika matka!

K. Gaszyński.

PAMIĘCI TRAUGUTA.

Na stoku Cytadeli poniósł śmierć okrutną...
Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera;
A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera —
To smutno!

Ledwie dla własnych potrzeb wystarcza uczucie,
Przestano cześć oddawać żałobnym pamiątkom —
I zabrakło chleba twoim sierocym dziewczątkom
Traugucie!

Poskarzę się przed tobą, coś trwał do ostatka,
Upada Polska — z winy, nie dzikich Moskali,
Nie chytrych Niemców... na własne dzieci się żali
Ta matka.

Nieprawości wzdęte morze,
 Gdzie ciało-trąd,
 Gdzie duch-tam niewola—
 Nie taka była Twoja wola—
 Na sąd! na sąd!
 Wzywamy Ciebie Boże!

Idziesz już—groźny zakrytem obliczem,
 Idziesz w swem tchnieniu dziwnie tajemniczem
 Idziesz już! —
 Za tobą oddechy burz,
 Wysokie na siedem mil brytany —
 Szereg na wodzy trzymany
 Hamowanym ogniem dyszy!...
 A nad światem całun przedwyroczonej ciszy.

Kornel Ujejski.

MĘCZENNIK

Straszny dzień sądu na rynku Warszawy —
 Każda z przybocznych rojna w tłum ulica,
 Tłum przerażony, milczący i łzawy;
 Przodem piechota, po bokach konnica,
 A w samym środku stoi szubienica.

Oh! nie złoczyńcę przywłoką tu kaci!
 Lecz wielki sercem, duchem nieskalany,
 Żołnierz bez trwogi, wódz walczących braci,
 Za to, że kraju chciał skruszyć kajdany
 Carskim wyrokiem dziś będzie karany.

Przybył męczennik;—w oczach wzrok niezłękły —
 A rajski spokój twarz mu rozaniela;
 Zebrane tłumy, szlochając, przyklękły,
 On je żegnalnym wejrzeniem obdziela
 I do ust ciśnie godło Zbawiciela!

Sam wszedł na szafot co świętych nie plami —
 Lecz gdy kat powróż mu wkładał na szyję,

Że w sroższych mękach nadziei pochodnia
Wytlili się, zgaśnie — po co ta nadzieja?

Ten nasz bohater, co rzewność pokona,
Kiedy mu w myśli stanie ojców strzecha,
Płacząca matka—i starzec... i ona
Łzami zalana — naco ta pociecha!
Ten najmężniejszy, który się nie spodli
Jak bojaźliwy żołnierz podczas bitwy,
Co zdjęty strachem bezwiednie się modli
O marne życie—po co te modlitwy!

Ten nasz przewodca, który się nie łudzi —
Choć ludów carskich niewola zmalą
Z ęszych męczarni—aby okiem ludzi
Spojrzały na nas—po co nam ta chwala!
Ten najdzielniejszy, co pierwszy dostrzeże,
Iż Moskał, co ci kłął przyjaźń przed Bogiem,
Ukaśi milczkiem jak drapieżne zwierze
W przyjazne serce — na co przyjaźń z wrogiem!

Z ziemi, gdzie dymią zgorzeliska czarne,
Gdzie sterczą z gruzów szubieniczne słupy,
Idziemy śmiało — jak duchy cmentarne,
Martwi na męki — jak chodzące trupy,
Kiedy nam w sercach nawet głos rozpaczy
Już brzmi za cicho przy brzęku kajdanów,
Jednak, nędzarze, patrzym na siepaczy
Okiem aniołów na hordeę szatanów.

Przed nami śnieżne bez granic przestrzenie
Lub bór dziewiczy ciemny pas rozruca,
Wkoło nas wichru stepowego tchnienie
Wysysa oddech, pożera nam płuca.
Nad nami błyska na wieczornem niebie
Północna, krwawo zrumieniona zorza...
I na całunach śniegów wkoło siebie
Widzimy krwawe plamy, krwawe morza.

Bluźnią jej, urągają — a w każdym bluźniercu
 Już jest zatrute, ziarno, co w zdradę kiełkuje;
 Okropne idą czasy, okropne idą czasy, okropne..
 [och czuję

Tu w sercu!

Dokończą pieśń przedzgonną ostatnie łabędzie,
 I ściśnie na wiek cały. Powiedz, ta ich Polska,
 Ona ewangeliczna, ona apostołska,
 Czy będzie?

On rzekł: Jeżeli z wiernych trzech tylko zostanie,
 Tylko trzech napełnionych dawnym ideałem,
 To Polska z tych trzech wyjdzie, oblecze się ciałem,
 I będzie!

— A jeżeli nie znajdzie i trzech — co się stanie?
 On rzekł: To duchy zmarłych jeszcze raz powtórzą
 Przebyte już żywoty i Polskę wysłuchają —
 I będzie!

Kornel Ujejski.

MARSZ SYBIRSKI.

Ostrożnie po mrozie stąpajmy w szeregu,
 Jako straż przednia męczarni i nędzy,
 Jeżeli który zmarzły padnie w śniegu,
 Nie płaczmy po nim, on odpocznie prędej.
 A my pod kolbą, pod batem żołdatów,
 Na długo, długo pójdziem w step daleki,
 Zanim pod knutem dzikszym jeszcze katów
 Nie odpoczniemy w kopalni na wieki.

Ten brat naczelny, z pomiędzy nędzarzy,
 Co strat i cierpień swoich nie wymienia,
 Co z niewieściami łzami nie pogwarzy
 O żonie, dzieciach — na co te wspomnienia!
 Ten najdzielniejszy, który wie, że zbrodnia
 Wrogów się wzmoże jak z wichrem zawieja,

UKRAINA POWSTAŃCZA (1863).

Ziemię wiészczów i lirników,
 Bohaterskich walk dziedzino,
 Z hucem nowych męczenników
 Witaj, matko Ukraino!
 Ty, coś pędził twym pośpiechem
 Lotne czajki w pogoń dziczy,
 Z Bojanowych pieśni echem,
 Witaj Dnieprze wojowniczy!

Chwała wam, orlęta młode,
 Chwała dzieciom Zielińskiego;
 Oby z ludem wieczną zgodę
 Uświęciły słowa jego!
 Gdy go zdradza ręka bratnia
 Jeszcze woła, wznosząc dłonie:
 „O was, kmiotki, myśl ostatnia,
 „Będzie pierwszą po mym zgonie“.

Tam przy słupie z piersią naga,
 W którą godzi grom śmiertelny,
 Stoi starzec z bożą odwagą,
 Krzyżanowski, Rusin dzielny!
 Piętnem zdrady nieskalany,
 Ziemię ojców kochał szczerze;
 Potwarz cięższą, niż kajdany
 Zniósł niezłomny w swojej wierze!

Kat w mundurze znowu skinął;
 Jękły turmy strzelb odgłosem,
 Wieść roznosząc, że mąż zginał
 Uwieńczony, srebrnym włosem!
 Na zwilżonym krwią obszarze.
 Choć twe jarzmo nas ciemięży,
 Wiedz morderco, groźny carze,
 Że Padlewskich duch zwyciężył!

Oto młodzian bez bojaźni;
 W rysach spokój uroczysty:

I kat tej jednej nie wydrze nam wiary,
 I knut w nas głosu tego nie oniemi,
 Że za męczarnie nasze i ofiary
 Krwi morza muszą płynąć w Carskiej ziemi.
 Z tą wiarą będziem przykuci kopali.
 Będziem kilofem rąbać skały ściany,
 Jeśli załamię się i nas przywali,
 To się zagrzebią pod nią—te szatany.

Bo choć zaleją brzeg rzeki powodzie,
 Rzeka się musi zawrócić do łoża,
 Choć dzicz się pastwi na wolnym narodzie.
 Nie da go zalać dłoń dziejów, dłoń Boża,

Choć ta dzicz drzewem szerokich gałęzi,
 Z pniem grubym, z czołem patrzącem w obłoki,
 Ale grunt, który korzenie mu więzi,
 Już mu nie starczy na pożywne soki.

A drzewo takie pada samo w lesie
 Olbrzymim trupem—wtedy podejść blisko,
 To kilka dłoni olbrzyma podniesie
 I spróchniałego rzuci na ognisko.
 Niechaj potrząśnie raz wolności ręka
 Carskiej budowy kunsztownemi wroty,
 Wyłamię — to wraz spaczy się, popęka,
 Runie zlepi strachu, zbrodni i ciemnoty.

Ostro po mrozie stąpajmy w szeregu,
 Jako straż przednia męczarni i nędzy,
 Jeżeli który zmarzły padnie w śniegu,
 Nie płaczmy po nim, on odpocznie prędeej.
 A, my pod kolbą, pod batem żołdatów
 Na długo, długo pójdziem w step daleki,
 Zanim pod knutem dzikszych jeszcze katów
 Nie odpoczniemy w kopalni na wieki.

Włodzimierz Wolski.

Krew, co w ziemię tę wpłynęła,
To Rusina nieśmiertelność!

Tam, nad Wisłą brzęczą kosy,
Dniepr szumiący wtórzy zdala
Jęk rozpaczy, zemsty głosy
I przekleństwo na Moskalal
A lud ciemny z własnym wrogiem
Depce naszych praw świątynie;
Dzień zaświta, jak Bóg Bogiem,
I dwugłowy potwór zginie!

(„Ojczyzna“ z r. 1865.)

LEPSZA NAM KULA, NIŻLI TAKIE ŻYCIE!

„Lepsze nam kula, niżli takie życie!“
Rzekli, powstali, rozbroili zbirów;
A gdy broń mieli, to w pierwszym zachwycie
Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów.
Potem pustynia, skąd nie ma wychodu,
Bój, gdzie szczęśliwi giną,—męki głodu,
I znowu dawne pęta. Sąd otwarty...
Dla katów spisy żeru... Czy słyszycie?
Padł strzał—i drugi—i trzeci— i czwarty!

Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,
Których sumienia głos syren utula,
A tym, co naród chcą zbawiać spodleniem,
Powiedz: Niż takie życie—lepszą kula!
Powiedz: Na sprzedaż nie wolno nikomu
Wynosić słupów ze wspólnego domu,
By w ciasnem szczęściu na chwilę utonąć.
Niżli obcego ciała stać się cieniem,
Lepiej jak gwiazda w własnym ogniu spłonąć!

Kornel Ujejski.

Wie, że Polak godzien kaźni,
 Gdy zbyt kochał kraj ojczysty!
 Imię straszne dla Mongoła
 Chce zmoskwiczyć sąd katowski;
 Ale młodzian w głos zawoła:
 „Nie Rakowskiej, lecz R a k o w s k i“!

Wchodzi postać krwią zbroczona,
 W rysach błyszczą zachwyty boski:
 Serce wzniosłe, duch Katona,
 Dłoń niezgięta: to Chojnowski!
 Przy nim rycerz z dumą w oku,
 Urbanowicz, wzór ofiary;
 Rzekłbyś, w groźnym walk obłoku
 Dwa powstańczych rot sztandary!

Wolność mężnych jest żywiołem;
 Polem bitwy, świat pogański.
 Młodzież dąży za sokółem:
 Gdzie ojczyzna tam Olszański!
 Bóg wysłuchał tego męża,
 Co o krwawym pościł chlebie;
 Polskę zbudził do oręża,
 A jej syna wziął do siebie!

Nieskalany ślad pamiętek
 Pasma ciężkich walk w ukryciu,
 Poświęcenia cały wątek
 W Drużbackiego znajdziesz życiu.
 U męczeńskiej śmierci progów,
 Słyszając wyrok swej katuszy,
 Nasz bohater, nawet wrogów
 Zdziwił hartem polskiej duszy.

Zanim z kajdan Bóg wyzwoli
 Ukrainę, dziś w żałobie,
 Syn jej z Miecza, syn jej z roli,
 Na Rudzkiego płaczą grobie.
 Lecz myśl jego nie zginęła;
 Święty zapal, ducha dzielność,

JASKÓŁKI.

Grają żurawie. Śnieg w górach taje,
Dołem spieniona grzmi rzeka,
Sciela się kwieciem pola i gaje,
Ku gościom miłym z daleka.

Gwar skowronkowy częściej się wszczyna,
Nad stawem w zygzag, to w kółko
Pławi się gibko czarna ptaszyna:
Tyżeś to sielska jaskółko.

Wróżko wiosniana, azaż na zwiady
Sama tak puszczasz się przodem,
Czyś od zamorców, lub od gromady
Co zimowała pod lodem.

Patrzcież,—po długiej z wiatrami walce,
Pędzi tu rzesza za rzeszą,—
I Sybiraki i Senegalce
Powrotem swoim się cieszą.

Pańskie są wszystkiej ziemi przestworza;
Pan i ten rodzaj ptaszęcy,
Wskrzesał z pod lodów, przeniósł przez morze,
W liczbie okrągłych tysięcy.

Witajcież zdrowo polskie jaskółki,
Lęćcie na wody, pod słońce.
Jeszcze czekają wieszce kukułki
Kosy i gile dzwońce.

Siolo niebawem już się rozwiośni,
Nuże pod strzechy gosposie.
Jutro słowiki, piewcy miłośni
Wytną wam hejnał po rosie.

Pańskie są wszystkiej ziemi przestworza;
Pan i ten rodzaj ptaszęcy
Wskrzesał z pod lodów, przeniósł przez morza,
W liczbie okrągłych tysięcy.

J. B. Zaleski.

FINIS POLONIAEI

Finis Poloniae!—tak car przykazał—
 A ramię jego olbrzymie.
 Skinął—i jednym skinieniem zmasał
 Na karcie dziejów jej imię.

Finis Poloniae! giń lacki rodzie
 Nad brzegiem Wisły i Niemna:
 Finis Poloniae!—grzmi na Zachodzie
 Pismaków tłuszcza najemna.

Finis Poloniae!—echa złowieszcze
 Lecą nad Piasta krainą:
 Finis... ha—przebóg!—nie koniec jeszcze
 Dopóki za Polskę giną.

Finis Poloniae!—gdzieś za Bajkałem
 Sztandar jej powiał na chwilę...
 O! nie płacz—nowa ty Jeruzalem
 Na świeżych ofiar mogile.

Krew ich na okup braciom potomnym
 Przed tron Wszechmocy spłynęła,
 A każdy ginąc, głosem ogromnym
 Wołał: jeszcze nie zginęła! —

O!--matka takich synów nie płacze
 Lecz z dumą podnosi skronie:
 Niech stokroć głoszą carscy działacze:
 Niema jej!... Finis Poloniae!...

Wyroków Bożych zwycięży siła
 Zdradę—żelazo i ołów,
 A tę—co pleśń ją wiekowa skryła —
 Zaprawdę—zbudzi z popiołów...

Finis!... już znikła z dziejowej karty —
 Nie ma jej!... w grobie zasnęła...
 Lecz od Nerczyńska po brzegi Warty
 Brzmi wciąż: jeszcze nie zginęła! -

SPIS RZECZY:

I. PRZYGOTOWANIE.

1.	Do Bogarodzicy	str.	5.
2.	Hymn do Matki Boskiej	"	7.
3.	Pogrzeb Pięciu Poległych	"	8.
4.	Hymn Polski	"	9.
5.	Do młodego Lacha	"	10.
6.	Śpiew na cześć 25 Lutego 1861 roku w Warszawie	"	11.
7.	Buntownicy, czyli stronnictwo wywrotu	"	13.
8.	Gościnnie	"	14.
9.	Na Rozstanie	"	15.

II. ROK 1863/4.

10.	Rząd narodowy	"	16.
11.	Pieśń młodej wiary	"	17.
12.	Pieśń zemsty	"	18.
13.	Werbelt	"	20.
14.	Piosnka ułana z 1863 r.	"	21.
15.	Do wtóru	"	22.
16.	Pieśń bojowa	"	24.
17.	Marsz Langiewicza	"	27.
18.	Marsz Powstańców	"	28.
19.	Z „Pieśni ostatniej“	"	30.
20.	Z obozu	"	34.
21.	Skowronek	"	35.
22.	Precz z amnestją	"	37.
23.	Sztandar	"	38.
24.	Ku młodziankom polskim	"	40.
25.	Przesłanie do walczących braci	"	42.
26.	Upadek dyktatury	"	43.
27.	22 Stycznia 1864	"	44.

III. ZAWIEDZONE NADZIEJE.

28.	Rok 1863	"	45.
29.	Fragment	"	46.
30.	Pro memoria	"	47.
31.	Łzy	"	49.
32.	Wobec wroga	"	50.
33.	Z piersi zamkniętej	"	51.
34.	Męczennik	"	52.
35.	Pamięć Trauguta	"	53.
36.	Marsz Sybirski	"	54.
37.	Ukraina powstańcza (1863)	"	57.
38.	Lepsza nam kula, niżli takie życie	"	59.
39.	Finis Poloniae	"	60.
40.	Jaskółki	"	61.



Pamiętniki
Króla Stanisława Augusta

wydane w języku francuskim przez Ces.
Akademię Nauk w Piotrogradzie

wychodzą w przekładzie polskim

pod redakcją

D-ra Władysława Konopczyńskiego i Prof. Stanisława Ptaszyckiego.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

W. JAKOWICKIEGO

WARSZAWA, BRACKA 10.

Wyszedł tom I cz. I.

Cerra rb. 2.50.

1000.



2

SKARBIEC POLSKI

zawiera utwory, które dotąd z przyczyn cenzuralnych w całości lub wcale drukowane być nie mogły.

WYSZŁY Z DRUKU:

Nr 1/2.	MICKIEWICZ A. „Dziady“ cz. III	Rb. —.40
„ 3/4.	SŁOWACKI J. „Kordjan“	„ —.40
„ 5.	MICKIEWICZ A. „Petersburg“ (ustępy III cz. Dziadów)	„ —.15
„ 6/7.	SŁOWACKI J. „Książ. Marek“	„ —.30
„ 8.	LENARTOWICZ T. „Bitwa Racławicka—Spowiedź w Cytadeli“	„ —.15
„ 9.	MICKIEWICZ A. „Reduta Ordona — Tydzień Młodowy Rekruta“	„ —.15
„ 10/11.	GOSZCZYŃSKI Sew. „Noc Belwederska (29/XI 1830)“	„ —.30
„ 12/13.	GOSZCZYŃSKI Sew. „Trzy struny (Poezje odnoszące się do Rewolucji Listopadowej 1830 r.)“	„ —.30
„ 14.	GARCZYŃSKI St. „Wspomnienia z wojny narodowej 1831 r.“	„ —.15
„ 15.	HOFFMAN K. „Wielki tydzień Polaków (początek rewolucji 1830 r.)“	„ —.15
„ 16.	KRASIŃSKI Z. „Przedświt“	„ —.15
„ 17.	„ „Psalmy“	„ —.15
„ 18.	„Rok 1863 w poezji polskiej“	„ —.20

W DRUKU:

Nr 19.	LENARTOWICZ T. „Branka“ z przedmową Z. DĘBICKIEGO.
--------	--

W przedpłacie	za 10 numerów	zamiast złp. 10—złp. 9.
„	za 20 „	złp. 20—złp. 17.
